

Puławski Przegląd Powiatowy

SPOŁECZNO KULTURALNY KWARTALNIK ZIEMI PUŁAWSKIEJ

NR 6/2008

MAJ 2008

ISSN 1896 - 5156



W numerze:

- Relacja z Przeglądu Programów Studniówkowych
- Powstanie Styczniowe na ziemi puławskiej
- Prezentacja gminy Wąwolnica



Drodzy Czytelnicy

Za oknami już wiosna w pełnej krasie, ale mam nadzieję, że mimo pogody sprzyjającej spędzaniu czasu w plenerze, znajdziecie Państwo chwilę na zapoznanie się z tym co przygotowaliśmy dla Państwa w kolejnym wydaniu „Przeglądu”. Gorąco zachęcam, bo oprócz relacji z wydarzeń, które miały miejsce w naszym powiecie i, na które chcemy zwrócić Państwa uwagę jak: obchody 145 rocznicy Powstania Styczniowego, niezwykle uroczystości w dwóch szkołach powiatowych, czy sesja naukowa kończąca obchody jubileuszu Janowca, znajdziecie tu Państwo historię „Puławiaków” – oddziału Powstańczego, który chlubnie zaznaczył się w historii Powstania Styczniowego opracowaną przez S. Pacia, a także refleksje na temat motywów ludowych we współczesnej modzie.

Tematyka rozległa, ale wierzę, że przez to ciekawa dla szerokiego spektrum odbiorców.

W stałych rubrykach zamieściliśmy prezentację Gminy Wąwolnica, sylwetki dwóch ciekawych osobowości związanych z Puławami prof. Józefa Sypniewskiego i kapitana Henryka Piątkowskiego oraz artykuł społeczno-etnograficzny o tematyce wielkanocnej pióra H. Soleckiej.

Zachęcam do współpracy z naszą redakcją czekamy na sygnały od Państwa o tematach, na które, za pośrednictwem naszych łamów, chcielibyście Państwo zwrócić uwagę mieszkańców naszego regionu i nie tylko, bo z dumą i radością stwierdzamy, że „PPP” dociera nawet za granicę.

Życzę miłej lektury.

Maria Müller

W numerze:

- Str. 1-4 Nasza Mała Ojczyzna - Gmina Wąwolnica.
Anna Pardyka, Waldemar Pietrak
- Str. 5-7 „Puławiacy” w Powstaniu 1863 roku.
Sławomir Pać
- Str. 7-8 Powstańcom Styczniowym.
(red)
- Str. 8-9 „Upadek Miasta” czyli zakończenie obchodów jubileuszu 470-lecia lokacji Janowca.
(red)
- Str. 9-10 Sylwetki Puławskie:
Profesor Józef Sypniewski czyli o początkach nauk rolniczych w odrodzonej po zaborach Polsce.
Sławomir Pać
- Str. 11-13 Henryk Żeglarz czyli puławskie dzieje Kapitana Henryka Piątkowskiego.
Hanna Sikora
- Str. 14-17 Jajko w tradycji Wielkanocnej.
Halina Solecka
- Str. 17-19 Sto lat to za mało!
Jubileusz Zespołu Szkół w Kazimierzu Dolnym.
Agnieszka Skrzyńska
- Str. 19-20 „O Pierścień Księżnej Izabeli”.
(red)
- Str. 20-21 Patriotyczne święto Szkoły w Żyrzynie.
Leszek Wojtowicz
- Str. 22 Z wystaw i galerii: Nowe malarstwo Aleksandry Kozak.
Maria Müller
- Str. 23-24 Ludowe jest trendy.
Wiesława Dobrowolska Łuszczynska
- Str. 25 VIII Przegląd Programów Studniówkowych.
(red)

Puławski Przegląd Powiatowy

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Puławach

Redagują: Maria Müller (red. naczelny),

Mikołaj Okoń (sekretarz redakcji), Sławomir Pać (konsultant historyczny), Aleksandra Kozak, Danuta Szlendak, Halina Solecka.

Adres redakcji: Starostwo Powiatowe w Puławach,

Al. Królewska 19 (pok. 134), 24-100 Puławy,

Tel. 081 886 12 03, e-mail: promkult@pulawy.powiat.pl

Nakład: 500 sztuk ISSN 1896-5156

Egzemplarz bezpłatny Druk: Drukarnia ELKO



Nasza Mała Ojczyzna

Gmina Wąwolnica



Gmina Wąwolnica ma powierzchnię 62,4 km² i liczy 5 200 mieszkańców, w jej skład wchodzi siedemnaście sołectw: Bartłomiejowice, Celejów, Grabówki, Huta, Kębło, Karmanowice, Kolonia Łopatki, Łąki, Łopatki, Marciszki, Rąblów, Rogalów, Stanisławka, Wąwolnica, Zarzeka, Zawada, Zgórzyńskie.

Siedzibą Gminy jest miejscowość Wąwolnica. Gmina położona jest na Płaskowyżu Nałęczowskim, jednym z subregionów Wyżyny Lubelskiej, w dolinie rzeki Bystry (prawy dopływ Wisły). Część obszaru gminy leży na terenie Kazimierskiego Parku Krajobrazowego a większość obszaru na terenie jego otuliny. Wąwolnica leży w odległości 35 km. od Lublina i 25 km od Puław. Przez teren gminy przebiega linia kolejowa Lublin Warszawa. Gmina Wąwolnica ma charakter typowo rolniczy.

Wąwolnica położona jest w pięknej, słynącej z nałęczowskiego mikroklimatu dolinie rzeki Bystry, która przepływa przez gminę pięknymi zakolami. W czwartorzędzie, podczas maksymalnego zlodowacenia środkowopolskiego, zasięg lodowca powodował zatarasowanie odpływu wód i osadzenie się warstw lessowych, których

miażdżość miejscami przekracza 20 metrów. Sprzyja to erozji i powstawaniu wąwozów i parowów. Znaczna część obszaru gminy leży na terenie Kazimierskiego Parku Krajobrazowego i jego pasa ochronnego na terenie bardzo ciekawym i urozmaiconym krajobrazowo. Znajduje się w połowie trasy z Nałęczowa do Kazimierza Dolnego na słynnym szlaku handlu bursztynem między Bałtykiem, a Morzem Czarnym. Władze gminy doceniają jej walory i starają się wykorzystać je w celu rozwoju turystyki a w tym szczególnie agroturystyki będącej z jednej strony bardzo ekologiczną formą lokalnej przedsiębiorczości a zarazem dającą możliwość zwiększenia dochodów mieszkańców. Osoby odpoczywające w tych gospodarstwach mogą przemierzyć liczne szlaki turystyczne a wśród nich najbardziej znany oznakowany szlak turystyczny wyżynny czerwony: Kazimierz Dolny - Nałęczów - Wojciechów - Dąbrowica - Lublin.

Na terenie gminy Wąwolnica funkcjonuje jedno przedszkole, cztery szkoły podstawowe i jedno gimnazjum. Działalność kulturalno-oświatową prowadzi Gminna Biblioteka Publiczna oraz Gminny Dom Kultury, którego chlubą jest dziecięcy Zespół Tańca

Ludowego „Bystrzacy” istniejący od 1994r. i stanowiący artystyczną wizytówkę gminy, nazwę zespołowi dała rzeka Bystra, która przepływa przez Wąwolnicę. Zespół Śpiewaczy „SENIOR” skupia starszych mieszkańców gminy zainteresowanych wspólnym śpiewaniem i kultywowaniem tradycji. Na terenie gminy działa klub sportowy WAWEL. W 1987 roku powstało Regionalne Towarzystwo Przyjaciół Wąwolnicy, stowarzyszenie prowadzi szeroką działalność kulturalno-oświatową oraz dba o pogłębianie w społeczeństwie umiłowania Wąwolnicy i wzmacnianiu więzi społecznej wśród mieszkańców.

Zarys dziejów

Wąwolnica należy do najstarszych ośrodków osadniczych na Lubelszczyźnie. Początki osadnictwa sięgają tu epoki neolitu, czyli VI-V tysiąclecia p.n.e. Powstanie parafii datowane jest zaś na XI pierwszą połowę XII wieku, a pierwsza historyczna wzmianka na temat parafii, a tym samym Wąwolnicy pochodzi z 1325 roku. W tym samym, czyli XIV wieku Wąwolnica otrzymała niemieckie prawo miejskie stając się miastem królewskim.

Według miejscowej legendy, spisanej w 1820 roku początki



Panorama Wąwolnicy, fot. D. Malinowski



Widok na wzgórze kościelne, fot. D. Malinowski

Wąwolnicy sięgają zamierzchłych czasów pamiętających księcia Kraka - założyciela Krakowa. Ponoć władca ten zapaścił się niegdyś podczas polowania w dolinę rzeki Bystrej, a kiedy zobaczył pośrodku niej wzgórze, zdumiał się bardzo, gdyż miejsce to przypominało mu jego krakowski Wawel. Postanowił więc zbudować na tymże wzgórzu gród i nazwał go „Wawelnicą”, czyli „małym Wawelem”. Tyle legenda, w której zapewne jakieś ziarno prawdy tkwi.

Tym ziarnkiem jest owo słowo „wawel”, dawniej „wawel” oznaczające wyniosłość terenu, wzgórze oblane wodą, otoczone podmokłymi łąkami i bagnami. Wzgórza takie znajdują się

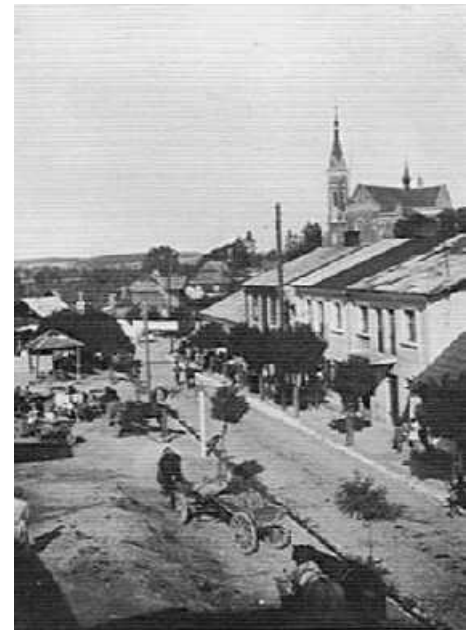


Figura M.B. Kębelskiej z XV wieku

zarówno w Krakowie, jak i w naszej Wąwolnicy w miejscu, gdzie obecnie wznosi się kościół - bazylika oraz kaplica Matki Bożej Kębelskiej. Co ciekawe z dawną formą nazwy „Wawelnicą”, spotkać się można nie tylko wertując stare dokumenty, lecz również odwiedzając wąwolnicki cmentarz. Ta pradawna nazwa wyryta jest na XIX wiecznych nagrobkach: Michała Koźmiderskiego - burmistrza byłego miasta Wawelnicy i ks. Kacpra Tuszewskiego proboszcza wawelnickiego.

Według najnowszych badań na tymże „małym Wawelu”, czyli Wzgórzu Kościelnym, w miejscu zapewne wcześniejszego grodu i warownego podgrodzia, Kazimierz Wielki założył w XIV wieku (zidentyfikowane w terenie przez I. Kutylowską) miasto otoczone murami oraz wznosił zamek, czy raczej zameczek, a konkretnie wieżę mieszkalno - obronną. Od 1381 do początku XVI wieku odbywały się w tu sądy kasztelańskie dla drobnej szlachty z 95 wsi rozrzuconych po całej Lubelszczyźnie.

Na XIV - XV wiek przypada czas rozkwitu Wąwolnicy, po którym zachowały się do naszych czasów zidentyfikowane przez J. Teodorowicz - Czerepińską ślady średniowiecznego fortalicium oraz XIV-wieczny układ pól. Najlepiej zachowana, choć przekształcana



Widok na kościół ze szkoły

w ciągu wieków jest dwukondygnacyjna kaplica Matki Bożej Kębelskiej (jej wschodnia część) z XIV wieku, będąca reliktem dawnych murów obronnych i prezbiterium dawnego rozbudowanego przez Kazimierza Jagiełłończyka i rozebranego na początku XX wieku kościoła św. Wojciecha. W kaplicy tej znajduje się XV-wieczna, słynąca łaskami figura Matki Bożej Kębelskiej. Według kościelnych przekazów podczas średniowiecznych najazdów tatarskich na Wąwolnicę, polska ludność wzięta wówczas w jasyr, za sprawą figury Matki Bożej miała zostać uwolniona w cudowny sposób z tatarskiej niewoli. Działo się to w pobliskim Kębłę, gdzie figurę czczono



Widok na kościół, fot D. Malinowski



Targ na wąwolnickim rynku w pocz. XX wieku



Pieczęć Wąwolnicy z XIV wieku

w tamtejszej kaplicy do 1700 roku, stąd nazwa: Matka Boża Kębelska.

Z XIV wieku pochodzi zaś figura Matki Bożej Wąwolnickiej, która znajduje się od niedawna w obecnym neogotyckim kościele św. Wojciecha, będącym od 2001 roku bazyliką. Figura ta znajduje się w ołtarzu głównym o wyjątkowej patriotycznej wymowie odnoszącej się do sytuacji Polaków pod zaborami, czyli czasów, w których kościół ten i ołtarz powstawał (1907- 1914). Matka Boża Wąwolnicka zasłaniana jest obrazem św. Wojciecha. Ku temu patronowi Wąwolnicy i Polski zarazem zwracają się postacie patronów naszej ojczyzny skrepowane łańcuchami z prośbą o wybawienie z niewoli zaborów. Figura Matki Bożej Wąwolnickiej pierwotnie znajdowała się w drugim wąwolnickim kościele św. Marii Magdaleny, który wymienił w XV wieku Jan Długosz.

XIV wieczną metrykę ma również wąwolnicki herb przedstawiający św. Jerzego zabijającego smoka. Z końca XIV i z XV wieku pochodzą też wzmianki o najślynniejszym Wąwolniczaninie - Eliaszu synu Marcina z Wąwolnicy. Zdobył on w 1399 roku na Uniwersytecie Praskim stopień magistra sztuk wyzwolonych i pozostał tam jako jeden z mistrzów wydziału filozoficznego. Po odnowieniu Uniwersytetu Krakowskiego

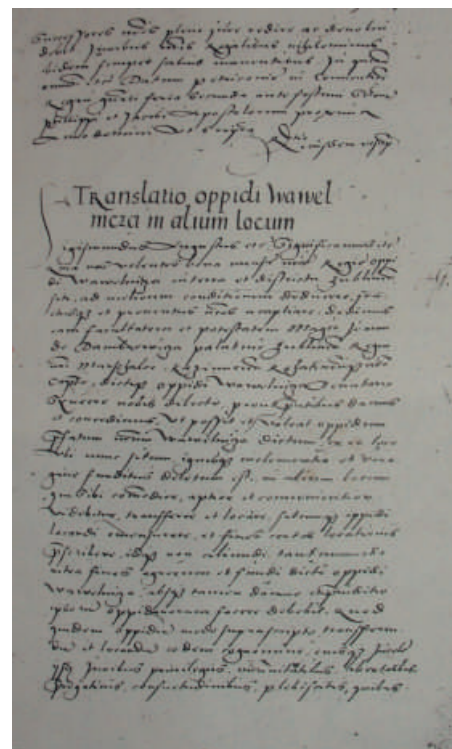
w 1400 roku wykładał również w Krakowie. Jego dane znajdujemy w spisie wykładowców Wszechnicy Krakowskiej w 1404 roku. Zdobywszy dalsze wykształcenie mistrza, czyli doktora teologii Eliasza został w 1409 roku wybrany rektorem Uniwersytetu Krakowskiego. Eliasza w opinii Jana Długosza był wybitnym teologiem oraz uczestnikiem dysputy z husytami w 1431 roku i jak świadczą fakty z jego życia wybitnym pedagogiem. Jemu to Władysław Jagiełło powierzył wychowanie sposobionego na następcę tronu Fryderyka Hohenzollerna zaręczonego z Jadwigą, jedynym wówczas dzieckiem Jagiełły. Eliasza był też wychowawcą Zbigniewa Oleśnickiego i księcia mazowieckiego Aleksandra. Kariera Eliasza jest jednym z argumentów przemawiających za średnio-wiecznymi początkami tutejszej szkoły, o której pierwsze wzmianki źródłowe pochodzą z XV wieku.

W 1567 roku pożar strawił miasto na Wzgórzu Kościelnym tak doszczętnie, iż król Zygmunt August polecił ówczesnemu staroście wąwolnickiemu Janowi Firlejowi przenieść miasto na nowe, skupione wokół obecnego rynku, miejsce. Dziś brakuje na rynku drewnianego ratusza, który wznosił się tam jeszcze na przełomie XVIII i XIX wieku.

Zmiana traktów handlowych, pożary, przemarsze wojsk, polityka wąwolnickich starostów kryzys Rzeczypospolitej i inne czynniki sprawiły, że Wąwolnica chyliła się ku upadkowi. W tej sytuacji warte jest podkreślenia włączenia się Wąwolniczan w próby ratowania podczas Sejmu Wielkiego upadającej Rzeczypospolitej, jakim był udział delegatów wąwolnickich: Kacpra Jankowskiego i Jakuba Kwapiszewskiego w 1789 roku w „czarnej procesji” i podpisaniu aktu zjednoczenia miast,



Dokument Kazimierza Jagiellończyka z 1448 roku, w którym potwierdza nadanie Wąwolnicy miejskiego prawa niemieckiego (z Archiwum Głównego Akt Dawnych, cyt. dalej AGAD, w Warszawie)



Dokument z 1567 roku, w którym król Zygmunt August przenosi Wąwolnicę na nowe, wokół obecnego rynku, miejsce (z AGAD w Warszawie)



Spalanie Wąwolnicy przez UB w 1946 roku.

którego byli sygnatariuszami.

Podczas zaborów Wąwolnica, w ramach represji za udział w powstaniu styczniowym straciła w 1870 roku prawa miejskie. Jeszcze wcześniej, w 1832 roku, wraz ze śmiercią ostatniego benedyktyna, posługę duszpasterską w Wąwolnicy musieli zakończyć ojcowie ze świętokrzyskiego klasztoru, którzy prawo patronatu nad wąwolnicką parafią posiadali od 1458 roku, choć związki benedyktynów z Wąwolnicą mogły być jeszcze dużo wcześniejsze.

I połowa XX wieku zapisała się w dziejach Wąwolnicy dwiema dominującymi w krajobrazie budowlami: w latach 1907-1914 powstał wspomniany już kościół, obecnie bazylika św. Wojciecha. W 1928 rozpoczęto budowę obecnej szkoły, w której pierwsze zajęcia dożyły się w 1937 roku. Budowla ta powstała w centrum Wąwolnicy na podarowanym przez ówczesnego proboszcza ks. Wielisława Kryckiego, placu po dawnym cmentarzu i kościele św. Marii Magdaleny. Świątynia ta funkcjonowała do połowy XVII wieku, zaś po jej rozebraniu postawiono kaplicę istniejącą do

1849 roku. W miejscu prezbiterium tej świątyni w 1875 roku postawiony został istniejący do dzisiaj kamienny krzyż.

Podczas II wojny światowej na terenie Wąwolnicy i okolic działały oddziały AK i BCh. Kapelanem miejscowej placówki AK był wąwolnicki wikary ks. Józef Gorajek. Za ratowanie Żydów został on uhonorowany tytułem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Koniec II wojny światowej nie przyniósł Wąwolnicy pokoju. Została ona 2 maja 1946 roku częściowo spalona przez UB. Ocalały jednak drewniane kamieniczki w rynku, które jako przykład budownictwa małowiaścickowego mają zostać odtworzone w lubelskim skansenie.

Obecnie Wąwolnica znana jest przede wszystkim jako sanktuarium maryjne, do którego przybywają rzesze pielgrzymów.

Anna Pardyka

nauczycielka historii w Szkole Podstawowej w Wąwolnicy

Waldemar Pietrak Wójt Gminy Wąwolnica

Bibliografia:

Gumowski M., *Pieczenie i herby województwa lubelskiego*, Lublin, 1959, s. 90; Kutylowska I., *Miasto, zamek i sanktuarium na Wzgórzu Kościelnym w Wąwolnicy*, w: *Archeologiczne odkrycia na obszarze Kazimierskiego Parku Krajobrazowego*, pod red. E. Banasiewicz-Szykuły, Lublin 2000; Pardyka A., *Zarys historii Wąwolnicy*, „Widnokrąg”, 2007, nr 3, s. 49-59; *Z dziejów wąwolnickiej szkoły*, „Widnokrąg”, 2007, nr 4, s. 36-46; Pęziół J., *Wąwolnica. Sanktuarium maryjne*, Lublin, 2004; Pisarek-Małyszek K., *Wąwolnica w średniowieczu*, Lublin 2007; A. Sochacka, *Wąwolnica w systemie zarządu średniowiecznej Lubelszczyzny*, w: *Dzieje Wąwolnicy (do 1918 roku)*, pod red. S. Partyckiego, Wąwolnica 1992, s. 28-41, *Eliasz syn Marcina z Wąwolnicy*, w: *Dzieje...*, s. 42-55; Stankowa M., *Sąd kasztelana lubelskiego w Wąwolnicy*, „Rocznik Lubelski”, 1971, t. 13, s. 23-50; Szczygieł R., *Relokacje Wąwolnicy w XV i XVI wieku oraz ich wpływ na rozwój miasta*, w: *Dzieje...*, s. 58-70; Teodorowicz-Czerepińska J., *Zamki Kazimierza Wielkiego na Lubelszczyźnie*, *Kalendarz Lubelski* 1972, 1971, nr 13, s. 61-67; Wiśniewski S., *Wąwolnica w okresie zaborów*, w: *Dzieje...*, s. 93-111; *Zakościelna A., Najstarsze osadnictwo w okolicach Wąwolnicy*, w: *Dzieje...*, s. 10-27.

Fot. Blanka Skowronek-Kolibska

„Puławiacy” w powstaniu 1863

Sto czterdzieści pięć lat temu w mroźną noc styczniową powstańcy zaatakowali niewielkie garnizony carskie w 33 miejscowościach. Bez sukcesu. Zanim do tego doszło Królestwo Polskie miało za sobą burzliwy okres manifestacji narodowych i początków konspiracji. Nie ominęły one też Puław.

Kłeska Rosji w wojnie krymskiej, pokój paryski i zmiana władcy zapoczątkowały ferment wewnętrzny w państwie carów. Rozpoczęła się tzw. „wiosna posewastopolska”. Obudziły się u Polaków nadzieje na zmiany. Spodziewano się przynajmniej przywrócenia konstytucji Królestwa Polskiego, a co za tym idzie autonomii. Po pierwszych gestach ze strony nowego władcy Aleksandra II, między innymi amnestii, po której powrócili „do domu CI, których dawno tam nie było”, padły 22 maja 1856 w Pałacu Łazienkowskim słowa niweczące nadzieje: „*Ale powtarzam wam to, panowie, żadnych marzeń, żadnych marzeń*”. Utorowały one drogę do otwartego sprzeciwu, do manifestacji narodowych i w końcu do konspiracji. Wprawdzie władze wykonały dalsze gesty wobec Polaków między innymi Aleksander margrabia Wielopolski został naczelnikiem rządu cywilnego a brat cara wielki Książę Konstanty Mikołajewicz namiestnikiem. W czerwcu 1862 r. na mocy ukazów cara wprowadzono oczynszowanie chłopów z „urzędu”, równouprawnienie Żydów oraz przeprowadzono reorganizację szkolnictwa wszystkich szczebli. To już nie wystarczało.

W istniejącym w Puławach od 1842 r. Instytucie Wychowania Panien zwanym Maryjskim miały miejsce manifestacje o charakterze narodowym. W swoich znakomitych, noszących dziś prawie źródłowy charakter „Zapiskach” prof. Mikołaj Bery

tak o tym pisze: „*Gdy w Instytucie Panien w Puławach nakazano zdjęcie wychowankom żałoby, wiele dziewczątek porobiło sobie atramentem czarne pasy na szyi i rękę nazywając to „żałobą nie do zrzucenia”*. W Warszawie, gdy także nakazano im zrzucić żałobę, uczennice oświadczyły, że pójdą za przykładem Puław”. O poważnym traktowaniu przez władzę tego „buntu” wychowanek, świadczy fakt poinformowania o tym przez namiestnika Gorczakowa z Warszawy cara Aleksandra II korespondencją z dnia 8/10 VI 1861: „*Wzburzyła się także Nowa Aleksandria. Panny nałożyły żałobę i odmówiły nauki w języku rosyjskim. Wszystko to zostało ukrócone, a panienkom oświadczone, że nieposłuszne zostaną odesłane do rodziców. Pani Grootem podała się do dymisji wyrażając gotowość pozostania do sierpnia*” (tłum. autor)

Narastanie napięcia spowodowało zorganizowanie w konspiracji pierwszych ośrodków opozycji narodowej. Z tych środowisk po procesie transformacji poprzez Centralny Komitet Narodowy powstanie Rząd Narodowy. Naczelnik rządu cywilnego Aleksander margrabia Wielopolski był zdecydowanym przeciwnikiem powstania. Uważając słusznie, że ogniwa konspiracyjne mają oparcie głównie w środowisku radykalnej młodzieży postanowił pozbyć się części z nich ze stolicy. Na prowincji w Nowej Aleksandrii, bo taką oficjalną nazwę nosiły od 1846 roku Puławy, utworzył jesienią 1862 roku Instytut Politechniczny i Rolniczo-Leśny. Wówczas podjęła studia w Instytucie młodzież ze zlikwidowanych w Warszawie placówek oświatowych Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie i Gimnazjum Realnego. Uczelnia przejęła również wyposażenie ze zlikwidowanych w tym okresie Warszawskiej Szkoły Farmaceutycznej i Instytutu Szlacheckiego.



Patrol powstańczy obraz M. Gierymskiego

Poważna część słuchaczy miała za sobą działalność konspiracyjną w Warszawie. Tak więc margrabia chcąc osłabić żywioł buntowniczy w stolicy mimowolnie przyczynił się do utworzenia w Puławach prężnego, silnego ośrodka konspiracji. Dziś, trudno sądzić kto stał na jego czele. W znanych nam rosyjskich aktach nie ma o nich ani słowa. Inne źródła pozwalają sądzić,

że na ich czele stali: Władysław Pankowski, Karol Świdziński (kuzyn Jarosława Dąbrowskiego) i Trepka. Już nieżyjący, znany puławski regionalista Stefan Buksiński pisał o kierującej „ósemce”.

Obok ośrodka w Instytucie działała organizacja miejska z naczelnikami rewolucyjnymi Ignacym Frejem i doktorem Ksawerym Franciszkiem Pasiutewiczem. Znamy też nazwisko jednego z dziesiątników Edwarda Zachmana. Tak więc Puławy były jedyną w całym byłym Królestwie Polskim miejscowością, która miała dwie niezależne organizacje. Ogniskami działalności spiskowej były pobliskie miejscowości: Kazimierz, Końskowola, Kurów, Opole, Pożóg, Puławska Wieś (dziś część Puław), Wąwolnica i Włostowice.

Według margrabiego Wielopolskiego najlepszym sposobem zwalczania konspiracji była branka do rosyjskiego wojska. Przy jej pomocy zamierzał pozbyć się „wichrzyteli”. Nie krył tego. „Poufny okólnik” skierowany do gubernatorów cywilnych określał niedwuznacznie jej charakter: „Jednym z głównych celów tego poboru jest pozbycie się części ludności, która postępowaniem swoim przyczynia się do zamieszania porządku publicznego”. Sam zwykł mawiać: „Wrzód zebrał i rozciągnąć go należy. Powstanie stłumię w ciągu tygodnia i wtedy będę mógł rządzić”. Przyspieszoną branke w Warszawie przeprowadzono w nocy z 14 na 15 stycznia 1865 roku. Pobór rekruta na prowincji wyznaczono na 25 stycznia. W tej sytuacji Centralny Komitet Narodowy zdecydował jednomyślnie, że wybuch powstania nastąpi w nocy z 22 na 23 stycznia. Wybuchło ono w skrajnie dla wojny partyzanckiej niewygodnych warunkach. Było to połowiczne zwycięstwo margrabiego.

Decyzja o przyspieszeniu powstania zaskoczyła studentów puławskich. Organizacja w Instytucie ko-rzystała przez cały czas z bezpośredniego kontaktu z Centralnym Narodowym Komitetem. Delegowani studenci z Puław wprost zażądali odwołania powstania. Tak o tym pisał Władysław Daniłowski, członek ówczesnego CNK: „Z paru województw naczelnicy i ajenci wojewódzcy przyjechali z zapytaniem, czy rzeczywiście wybuch jest naznaczony nieodwołalnie na 22-go stycznia, bo nie mając broni, nie dowierzali piśmiennym rozkazom, wzywającym do powstania. Między innymi delegowani szkoły politechnicznej z Puław dwa dni tylko przed terminem przyjechali do Komitetu z rozkazem ajenta województwa lubelskiego polecającego napaść im na Lublin. Owi puławscy wysłańcy do mnie byli wprowadzeni, żądając odmiany tego rozkazu, niepodobnego do wykonania”.

W Puławach do powstania poszli prawie wszyscy studenci Instytutu. Było ich około 400. Nie mogło być więcej niż słuchaczy, choć znakomity badacz i uczestnik powstania Walery Przyborowski

w swojej źródłowej pracy podaje liczby „560 studentów i przeszło 100 włościan z siól okolicznych”. Inny znakomity znawca tej tematyki Stefan Kieniewicz opisał w następujący sposób przybycie chłopów: „oddział w setce przynajmniej włościan, których okoliczny proboszcz w komży i z krzyżem w rękę na plac zborny przyprowadził.” Studenci



Leon Frankowski

przed przyłączeniem się do powstania, „jak wieść niesie, w Świątyni Sybilli, w parku puławskim zaprzysięgli sobie braterstwo i walkę na śmierć i życie”.

Ten powstańczy oddział nieformalnie nazywano „Puławiakami”. Choć liczny - był bardzo słabo uzbrojony. Posiadał trzy dubeltówki, jeden pałasz i dwa pistolety. Reszta „wyposażyła” się w kosy, kije i siekiery. Z tak uzbrojonym oddziałem zamierzał Leon Frankowski, komisarz cywilny i wojskowy na Lubelszczyznę, uderzyć na Końskowolę. W miejscowości tej rozlokowano oddział pod dowództwem pułkownika Burego. W jego skład wchodziły 10-ta rota z 18 Wołogodzkiego Pułku, 2 rota strzelecka z 5 dywizji piechoty oraz 4 bateria. Jedyną szansę na powodzenia ataku dawało zaskoczenie, połączone ze współdziałaniem związanego z konspiracją służącego w oddziale rosyjskim Feliksa Szukiewicza.

Z podziemną organizacją współpracowała osiemnastoletnia Elżbieta Miller (Mueller, Müller). Jej ojciec był z pochodzenia Niemcem, a matka Polką. Pomagała w pracy dziadkowi, który prowadził w Końskowoli niewielki zajazd. W nim kwaterę otrzymał Szukiewicz. W chwili wybuchu powstania ktoś uprzedził Rosjan o planie uderzenia na Końskowolę. Gdyby L. Frankowski zaatakował, przygotowani Rosjanie dokonaliby rzezi powstańców. Szukiewicz podzielił się obawami z E. Miller. Elżbieta bez słowa rzuciła się ku drzwiom i dotarła do powstańców pod Kazimierzem. Frankowski zaniechał ataku i uniknął kłeski. Czyn swój Elżbieta Miller przypłaciła życiem. Wskutek przeziębienia zachorowała na zapalenie płuc. Daremnymi okazały się opieka dziadka i pomoc lekarza.

Poniechawszy ataku na Końskowolę „Puławiacy” pomaszzerowali do Kazimierza i zajęli go wieczorem 22 stycznia. W ciągu następnego dnia L. Frankowski zbierał powstańców, którzy spływali po porażce w Lubartowie pod Kurów. Tu przejął furgon pocztowy z 48213 rublami. Mówi się też, że wygłosił wówczas tu przemówienie zawierające pamiętne sformułowanie: „Na co wam broń? Z kijami



zdołacie na Rosjanach karabiny, z karabinami armaty, a z tymi Modlin i Warszawę”.

Na tydzień mały Kazimierz stał się powstańcą stolicą Lubelszczyzny. Dopiero 31 stycznia kolumna wojsk rosyjskich pod dowództwem ppłk Miednikowa zbliżyła się do miasteczka. W tej sytuacji zdecydowano o przejściu na lewy brzeg Wisły. Tam 8 lutego w rejonie Słupczy dopełnił się los „Puławiaków”. Zostali rozbici przez Rosjan pod dowództwem Miednikowa. Poległo około 100 powstańców. Rannego Leona Frankowskiego zawleczono do Lublina, „osadzono” i powieszono 16 IV 1863 roku. Jako osobna formacja „Puławiacy” przestali istnieć.

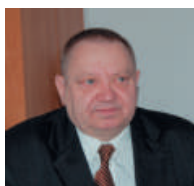
Do powstania z Puław poszli między innymi Adam Chmielowski, wybitny malarz (późniejszy brat Albert, jedna z najpiękniejszych postaci polskiego katolicyzmu, patron miasta; jest u nas kościół pod jego wezwaniem), inny malarz Maksymilian

Gierymski, Karol Świdziński, Erazm Jerzmanowski twórca Fundacji Narodowej im. Erazma i Anny Jerzmanowskich. W roku 1915 zasiłek z tej fundacji otrzymali H. Sienkiwicz i I. Pa derewski; w dwudziestoleciu międzywojennym m.in.: Oswald Balcer, Stanisław Smolka i Aleksander Brückner.

Po latach należy podkreślić, że mimo ofiar i osobistych tragedii, pokolenie Powstania Styczniowego powstrzymało proces wynaradawiania i ugruntowało tożsamość narodową. Bo są zwycięstwa, do których nikt nie chce się przyznać i klęski, z których wyrastają fundamenty współczesności.

*„Nikt za ideę nie ginie marnie,
Z czasem zwycięży Chrystus Judasza!”
(Warszawianka, 1905 r.)*

Sławomir Pać



Sławomir Pać – historyk z zamiłowania i wykształcenia. Nauczyciel i wieloletni wicedyrektor w Zespole Szkół im. Stefanii Sempołowskiej przy ul. Polnej w Puławach. Autor i współautor wielu opracowań, m.in. programu i podręcznika dla gimnazjum: Polska i świat. Wspólne dziedzictwo; Od monarchii patrymonialnej do Rzeczypospolitej szlacheckiej; Powiśle puławskie we wrześniu 1939r.; Powiśle puławskie w powstaniu styczniowym 1863r.. Jest współtwórcą Encyklopedii „Białych Płam”, współpracował z gazetami: „Głos Ziemi Puławskiej” i „Tygodnik Puławski”. Aktywny członek Towarzystwa Przyjaciół Puław.

Powstańcom styczniowym

Puławy przez osobę swojego patrona są szczególnie związane z tradycją Powstania Styczniowego.

27 stycznia w kościele pw. Św. Brata Alberta odbyły się uroczystości z okazji 145 rocznicy Powstania.

Po uroczystej mszy, pod pomnikiem Św. Brata Alberta (powstańca styczniowego) zostały złożone wieńce, w cokole pomnika umieszczono urny z ziemią z pól bitewnych Powstania Styczniowego: Żyrzyna, Łukawki, Baranowa, Tarnogrodu i Panasówki.

Inicjatorem obchodów było Puławskie Towarzystwo Tradycji Narodowych we współpracy ze Starostwem Powiatowym i parafią pw. Św. Brata Alberta w Puławach.

(red)





Władze Powiatu i Miasta złożyły wieńce



Złożenie urny z ziemią z pól bitewnych Powstania Styczniowego



Młodzież prezentowała oryginalną broń Powstańców

„Upadek miasta” czyli zakończenie obchodów jubileuszu 470-lecia lokacji Janowca.

W 2007 roku, w czerwcu na zamku w Janowcu, podczas VII sesji Janowieckich Spotkań Historycznych, odbyła się pierwsza część konferencji na temat miejskich dziejów Janowca "Powstanie i rozwój miasta".

23 lutego br. w czasie X Zimowych Spotkań Janowieckich miała miejsce część druga „Upadek miasta”. Konferencja stanowiła akcent kończący obchody jubileuszu 470-lecia lokacji miasta Janowca.

Uczestnicy wysłuchali referatów autorstwa prof. Ryszarda Szczygła, dr Sebastiana Piątkowskiego i dr Andrzeja Szymanka na ten temat schyłku historii Janowca jako miasta, przyczyn jego „upadku” i skutków tego wydarzenia dla mieszkańców, dla których sytuacja ta, jak się okazuje, miała również



Referaty wygłosili prof. Ryszard Szczygł i dr Sebastian Piątkowski



Zebranych powitał prezes TPJ L. Kwasek

dobre strony. Referaty, które wywołały ożywioną dyskusję gości konferencji, zostaną opublikowane w kolejnym „Notatniku janowieckim”.

Spotkanie uświetnił występ młodzieży ze Szkoły Muzycznej w Puławach oraz pań z Koła Gospodyń Wiejskich z repertuarem regionalnych pieśni ludowych i recytacją własnych wierszy traktujących przede wszystkim o janowieckim zamku i okolicy.

(red)



W sali GOK zebrali się miłośnicy Janowca



Spotkanie uświetnił występ młodzieży z PSM w Puławach



Koło Gospodyń Wiejskich w repertuarze regionalnym



Profesor Józef Sypniewski, czyli o początkach nauk rolniczych w odrodzonej po zaborach Polsce.

Urodzony 29 lipca 1883 roku w Perepeczycach, powiat lidzki na Ziemi Wileńskiej jako syn Marcina i Teofili z Bylińskich ukończył gimnazjum realne w Pińsku. Związał się z Puławami i regionem puławskim od czasu studiów w rosyjskim wówczas Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa. W roku 1912 został powołany na rok przed uzyskaniem tytułu uczonego agronoma pierwszego

stopnia na stanowisko asystenta przy Katedrze Botaniki puławskiego Instytutu. Jako asystent pracował pod kierownictwem prof. N. Cyngiera specjalizując się w dziedzinie anatomii roślin. Funkcję tą piastował do 1914 roku z przerwą spowodowaną rewolucyjnymi wypadkami przypadającymi na lata 1906-1909. Podjął wówczas pracę w majątku Karolew koło Równego na Wołyniu. Następnie zarządzał

majątkiem Małachowskich w Nałęczowie.

Po zrezygnowaniu z asystentury w Instytucie został powołany przez Radę Fundacji K. Kickiego na stanowisko dyrektora stacji doświadczalnej rolniczej i hodowli w Sobieszynie. Objął je po szeregu naukowych wycieczek do Austrii, Niemiec, Szwecji i Rosji. Celem ich było zaznajomienie się z organizacją zakładów doświadczalnych rolniczych i hodowlanych. Działalność w Sobieszynie bardzo krótko. W 1915 roku został wcielony do armii carskiej i pozostawał w niej do 1917 roku. Na krótko po powrocie do kraju w roku 1918 został kierownikiem stacji doświadczalnej w Kutnie. W styczniu 1920 roku został kierownikiem działu hodowli roślin w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach.

Tu zastał go wybuch wojny z bolszewikami. Prof. J. Sypniewski zgłosił się dnia 03.08.1920 jako szeregowy ochotnik. Nie podał swojego stopnia oficerskiego otrzymanego w rosyjskiej służbie wojskowej. Został przydzielony do kompanii karabinów maszynowych 228 ochotniczego pułku piechoty. 29.08.1920 złożył przysięgę wojskową i wraz ze swoim ugrupowaniem został wcielony do 4 pułku piechoty Legionów. Tam w szeregach 11 kompanii odbył szlak bojowy Dziuki, Szyłowice, Ostrowczyce, Mołowiec, Teljatek. W ostatniej potyczce w nocy z 12 na 13 października 1920 roku pod Siedliszczem i Zaozierzem zdobyto całe wyposażenie Jelnickiego Batalionu Wartowniczego między innymi uzbrojenie, sprzęt łącznościowy, konie i wóz kancelarii. Dnia 03.11.1920 uczestniczył w defiladzie wojsk, którą przyjmował generał Edward Rydz-Śmigły przyszły Marszałek Rzeczypospolitej. Został odznaczony za udział w szeregu akcji bojowych oraz otrzymał osadę wojskową w powiecie kobryńskim - województwo poleskie.

Zdemobilizowany powrócił na dawne stanowisko w Instytucie. Tu 1 lutego 1925 Rada Naukowa Instytutu Puławskiego powierzyła mu stanowisko kierownika Wydziału Hodowli Roślin. Piastował je do stycznia 1933 roku. Doktoryzował się w roku 1926 na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1 kwietnia 1932 roku profesor nadzwyczajny



Józef Sypniewski
(Fot. ze zbiorów M. Spóza)

wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Do swojej śmierci w dniu 6 lutego 1937 roku zajmował się tam szczegółową uprawą roślin.

Wraz ze swoimi pracownikami wyhodował odmianę żyta „Puławskie Wczesne” (znajdowało się w Państwowym Rejestrze Odmian jeszcze kilka lat po II wojnie światowej), łubin wąskolistny „Puławski Różowy”. W pracy badawczej skupił się głównie nad anatomią i systematyką ziemniaków, łubinu, pszenicy i buraków cukrowych.

Na pewno nie był uczonym zamkniętym w „wieży z kości słoniowej” nauki. Uczestniczył między innymi w założeniu Koła Macierzy Szkolnej w Puławach. Był członkiem jego zarządu. W czasie I wojny światowej pracował w polskich komitetach obywatelskich. Aktywnie jako członek zarządów działał w następujących instytucjach: Centralnym Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, Centralnym Towarzystwie Rolniczym w Warszawie, Centralnym Związku Organizacji i Kółek Rolniczych, Zjednoczeniu Związku Kółek Rolniczych Ziemi Wschodnich, Wojewódzkim Związku Kółek Rolniczych w Lublinie, Sobieszkańskim Towarzystwie Rolniczym, Komisji Rolnej Sejmiku Puławskiego, Kuratorium Stacji Doświadczalnej i Ogniska Kultury Rolnej w Zembrzycach, Kuratorium Fundacji „Zakłady Kórnickie”, Radzie Wielkopolskiej Izby Rolniczej. W roku 1929 został odznaczony krzyżem komandorskim Orderu Odrodzenia Polskie. Swoją wybitną i wszechstronną działalnością zwrócił profesor na siebie uwagę. W rezultacie w listopadzie 1930 roku został wybrany senatorem.

W ubiegłym roku władze naszego miasta podjęły decyzję o nadaniu imienia prof. Józefa Sypniewskiego jednej z ulic. Trochę późno, ale jednak. Profesor Józef Sypniewski jako uczonek, żołnierz i obywatel dobrze zasłużył się Rzeczypospolitej.

Sławomir Pać

HENRYK ŻEGLARZ

czyli puławskie dzieje Kpt. Henryka Piątkowskiego

Współtowarzysz Mariana Zaruskiego w legendarnym rejsie „Zawiszą Czarnym” 1937 roku, konstruktor pierwszej w Polsce czteroosobowej kanadyjki, autor podręczników żeglarskich i wychowawca licznych pokoleń polskich żeglarzy zaczynał pływając... balią po puławskiej Łasze. Takich rewelacji dostarczają ręcznie spisane „Wspomnienia” Henryka Piątkowskiego, ujawnione po wielu latach przez jego syna Tadeusza. Wspomnienia spisane, nota bene, podczas kuracji kardiologicznej w Nałęczowie.

Piękne Puławy

Henryk Piątkowski, rocznik 1913, skończył Seminarium Nauczycielskie Męskie w Chełmie i w poszukiwaniu pracy zapobiegliwie złożył podania do kilkunastu inspektoratów szkolnych w województwie lubelskim z nadzieją na rychłe znalezienie stosownej posady. Jakże był szczęśliwy, gdy na początku 1933 roku dostał odpowiedź z Inspektoratu w Puławach, że może tam objąć posadę nauczyciela kontraktowego w miejscowej Szkole Powszechnej. *Ucieszyłem się bardzo, bo Puławy znałem z historii jako rodową siedzibę Czartoryskich i bardzo byłem tego miasta ciekaw* - pisze Piątkowski we wspomnieniach.

W puławskim inspektoracie szkolnym przyjął go inspektor Świgost i skierował do Szkoły Powszechnej nr 1 na ul. Polnej. Młody nauczyciel zgłosił się więc do kierownika szkoły Mamczura, który przyjął go bardzo serdecznie. Niezwykle troskliwie zajęła się Henrykiem pani Mamczurowa, używając mu gościny pod swoim dachem na czas przygotowywania kwatery w starym budynku szkolnym przy kościele WNMP. Skorzystał z gościny i ochoczo zabrał się do zwiedzania miasta. Im bardziej je poznawał, tym bardziej się nim zachwycił:

Puławy podobały mi się bardzo. Piękny park zabytkowe budynki dawnego pałacu Czartoryskich, Świątynia Sybilli, bramy i mostki. Wielka rzeka, po której pływały nie tylko łodzie, ale i statki pasażerskie, i krypy z ładunkami ciągnięte przez holowniki. Plaża nad Wisłą, czysty żółty piasek ocieniony gąszczem zielonej wikliny. Wszystko to robiło wielkie wrażenie na mnie, chłopcu z nad małej wiejskiej rzeki, spośród wiejskich chat krytych strzechą.

Gdzie indziej odnajdujemy opis samego miasta:

Poza zabudowanym centrum znajdowały się tylko piaszczyste pola i sosnowe lasy. Żydów było bardzo dużo. Ulica idąca do mostu była opanowana przez sklepy i małe



Henryk Piątkowski jako nauczyciel w Puławach

warsztatyci żydowskie. Mogłeś tam dostać wszystko i wszystko naprawić. Na całym ciągu tej ulicy były chyba tylko ze trzy, cztery sklepy polskie, w murowanych budynkach. Żydowskie mieściły się w drewnianych a przy nich stały sklecone rudery, w których mieszkała żydowska biedota.

Kawaler z prądem

Pierwszą samodzielną kwaterą Henryka Piątkowskiego w Puławach był pokój w należącym do szkoły budynku byłej kostnicy przy kościele „Na górce”. Nie wiedząc o poprzednim przeznaczeniu obiektu Henryk wróciwszy kiedyś późną porą do domu zastał wstawioną do sionki trumnę z nieboszczykiem. Zamknął się w swoim pokoju i z przerażeniem myślał o zbliżającej się nocy w upiornym towarzystwie. Jednak - jak wspomina - zmęczenie okazało się silniejsze niż strach i wśród ponurych myśli zasnął jak kamień.

Proboszcz parafii WNMP ks. Zdziechowski zapraszał młodego nauczyciela, na plebanie, licząc na

towarzystwo do gry w karty. Niestety, przy swoich rozlicznych talentach Henryk, jak przyznaje, do kart smykałki nie miał. Pozostały więc wspólne z sympatycznym i wesołym księdzem biesiady i konwersacje.

Przyszedł czas, że „Jedynka” przeniosła się do nowego budynku na Działkach, a stary obiekt (a właściwie rudere) przy kościele rozebrano. Henryk musiał poszukać sobie nowego locum. Znalazł rozwieszony na słupach ogłoszenie o pokoju do wynajęcia na ul. Polnej, w facjacie drewnianego domu właścicielki tartaku. Pokoik był maleńki, wchodziło się doń po stromych, skrzypiących niemiłosiernie schodach, ale Henrykowi bardzo się spodobał. Nie przypuszczał, że stanie się obiektem drwin kolegów z pracy... Ci zdjęli ze słupa jedno z ogłoszeń i wykpiwali jego dwuznaczną treść: „Wynajmę pokój dla kawalera z elektrycznością”. Pytali ironicznie Henryka, skąd bierze w sobie tą elektryczność.

Kajakiem do Gdańska

W szkole byłem opiekunem drużyny harcerskiej i bardzo mocno zaangażowałem się w harcerstwo - wspomina Piątkowski. Poznał pilota Chorągwi Lubelskiej Romana Orżanowskiego, wówczas studenta Politechniki Warszawskiej, który mieszkał w Puławach. Obaj ogarnięci pasją żeglarską przekształcili wspólnie szkolną drużynę harcerską w wodniacką. Opiekujący się drużyną I Batalion Saperów Kaniowskich wsparł harcerzy swoim sprzętem i w ten sposób saperskie „pychówki” oraz kajaki i wiosłowe łodzie hamburskie stały się sprzętem ćwiczebnym do szkolenia pierwszych puławskich wodniaków. Pieniądze na obozy harcerskie w Górze Puławskiej zdobywano organizując wraz z Komitetem Rodzicielskim i Kołem Przyjaciół Harcerzy zabawy i loterie fantowe. Udało się zorganizować jeden spływ - z Puław do



Na puławskiej plaży



H. Piątkowski (w środku) jako komendant obozu harcerskiego w Górze Puławskiej

Sandomierza. Plan był szczytny, ale niedoświadczeni uczestnicy mocno przeliczyli się ze swoimi możliwościami. Wiosłując pod prąd zdołali dopłynąć zaledwie do Kępy Choteckiej pod Solcem.

Henrykowi marzyły się dalekie wyprawy. Korzystając z warsztatów Batalionu Saperów wykonał własnoręcznie (przy pomocy żołnierzy) dwuosobowy okrągłodenny kajak, którym postanowił wyruszyć „na podbój mórz i oceanów”.

Z Puław do Płocka płynąłem sam, dopiero w Płocku dopędziła mnie grupa harcerzy z Torunia i z nimi płynąłem dalej. Kajak był długi (5 m) i ciężki, więc miałem trudności z utrzymaniem tempa równego obsadom dwuosobowym, a nie mogłem zdobyć towarzysza. Na postoju w Toruniu zmajstrowałem więc sobie maszt i żagiel z prześcieradła, co mi ułatwiło utrzymanie się z grupą. Szczęśliwie wiatry miałem sprzyjające. - pisał o tej pamiętnej wyprawie Henryk. To było jego pierwsze zetknięcie z polskim Wybrzeżem, pierwsza kąpiel w morzu i pierwsze niezatarte wrażenia z wizyty w porcie. Wybałuszałem oczy na potężne cielska statków, podziwiałem sprawność dźwigów portowych. Byłem urzeczony „Darem Pomorza”, piękniejszym niż żaglowce z powieści przygodowych, którymi się zaczytywałem - wspominał.

Miał też swoją wodną przygodę na puławskiej Łasze. Udał się tam w letni dzień z kolegą na przejażdżkę czółnem, które zawsze było umocowane u brzegu. Niestety, czółno zostało uszkodzone i zatopione. Pomysłowy kolega postanowił pożyczyć jakiś sprzęt pływający od zaprzyjaźnionego z rodzicami zarządcy majątku Mokradki. Także i przytargał nad brzeg Łachy pożyczoną olbrzymią blaszaną balię. Po zwodowaniu tej nader oryginalnej jednostki pływającej obaj młodzieńcy usiłowali zająć w niej miejsce tak, by nie



dopuścić do niebezpiecznego bujania. Ciężka to była żegluga. Balia zanurzyła się w wodzie niemal po brzegi a przy każdej próbie odpychania kręciła się w kółko, kije zaś grzęzły w mule. Przy którymś mocniejszym bujnięciu balia nabrała za dużo wody i poszła na dno a żeglarze razem z nią. Nie było łatwo wyciągnąć żelastwo z mułu i wody na brzeg, wyczerpać wodę dłońmi i odholować do właścicieli. Wściekli, mokrzy i zmęczeni dotarli do domu kolegi. Mama trochę się z nich śmiała, ale też współczuła niefortunnym amatorom wodnych przygód. Na poprawę humoru zaserwowała na kolację pieczonego indyka. *To był najsmakowitszy indyk w moim życiu - wspominał Henryk.*

Ach te baby!

Kiedy „Jedynka” egzystowała jeszcze w starym budynku przy ul. Polnej a potrzeby lokalowe drastycznie rosły, jedna z klas została czasowo ulokowana w gmachu gimnazjum im. Czartoryskiego. Była to akurat klasa Piątkowskiego, który nolens volens zawarł bliższą znajomość z gimnazjalnym gronem pedagogicznym. *Grono to na ogół trzymało się z dala od „powszechniaków”, ale z kilkoma nauczycielami nawiązałem znajomość podczas spotkań przy obiadach, które wydawały siostry Dłuskie, dwie stare panny słynące dobrej kuchni - odnotował Henryk w swoich wspomnieniach. Najbardziej zapadły mu w pamięć fascynujące opowieści profesora Kosiby, nauczyciela geografii, na temat jego wypraw polarnych z Centkiewiczami. Poznał też pewną piękną gimnazjalistkę z najstarszej klasy, Krysie Gumowską, z którą chadzał na spacer do parku i nad Wisłę.*

Następnego roku Henryk został przeniesiony do Szkoły Powszechnej nr 2, a tam... *Kierowniczką była stara panna, która zagięła sobie na mnie parol. Była nieurodziwa, ale inteligentna i o nieskazitelnym manierach. Byłem przez nią w sposób wyraźny faworyzowany, co nie umknęło uwadze kolegów. Zapraszała mnie do siebie na obiady. O żadnym związku nie mogło być mowy, więc wywijałem się jak piskorz od jej zalotów.*

W szkole też nie było lekko. Henryk uczący starsze dziewczęta gimnastyki i prac ręcznych rychło stał się obiektem ich perfidnych praktyk. Gdy jako wuefista sprawdzał podległe mu szatnie, dziewczyny niby przypadkiem wpadały na niego będąc w dezabilu a następnie skwapliwie czekały na oznaki skonfundowania u młodego nauczyciela. Nie lepiej było na pracach ręcznych. Uczennice pod pretekstem pomocy w wycinaniu czy klejeniu robiły przy Henryku sztuczny tłok, celowo się do niego przyciskając. Piątkowski przyznaje, że był w takich

momentach mocno speszony. Była to w jego nauczycielskiej karierze trudna próba.

A jednak, gdy przyszło mu się rozstać z Puławami, żal ściszał mu serce. Dostał przeniesienie do Dębina (wówczas osada Irena), do tamtejszej Szkoły Powszechnej nr 1. Tam znów organizował drużynę wodniacką i szkolił młodych żeglarzy. W 1937 r. został wydelegowany na międzynarodowy zlot harcerzy do Vogelsang pod Amsterdamem, gdzie spotkał samego Baden-Powella. Dopłynął tam „Zawiszą Czarnym”. Rok później został harcmistrzem. W 1939 r. zmobilizowany w stopniu podporucznika do 15 pp „Wilków” przeszedł szlak bojowy spod Wielunia przez Warszawę i Lublin do Rawy Ruskiej. Po kampanii wrześniowej wrócił do Dębina, gdzie włączył się w tajne nauczanie i działalność konspiracyjną. Został zastępcą dowódcy podobowodu AK Dębin. W 1944 r. zmobilizowany do Wojska Polskiego pracował w Sztapie Głównym WP w Lublinie. W stopniu kapitana został oddelegowany do organizowania Centralnego Ośrodka Wodnego w Giżycku (ówczesne Łuczany). Po zdemobilizowaniu pracował w Państwowym Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni, potem w Szkole Rybołówstwa Morskiego. Działał w Harcerskim Ośrodku Morskim a następnie Centrum Wychowania Morskiego ZHP. Szefował Morskiej Akcji Szkoleniowej. Nie rozstał się z żeglarstwem nawet po kolejnych dwóch zawałach. Ten trzeci, śmiertelny, dopadł go w czasie przygotowań do rejsu, nad Zalewem Koronowskim. Był sierpień 1994, kiedy kapitan Piątkowski odszedł na wieczną wahtę.

Hanna Sikora*

(Zdjęcia z archiwum rodziny.)

*Autorka jest absolwentką LO im. Ks. A.J. Czartoryskiego w Puławach i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Debiutowała jako studentka na łamach toruńskich „Nowości”. Zawodowo związana początkowo z prasą płocką „Tygodnikiem Płockim” i „Kurierem Mazowieckim” następnie z prasą łódzką „Wiadomościami Dnia” i „Dziennikiem Łódzkim”. Po powrocie do Puław pisała dla „Dziennika Wschodniego” i „Ziemi Lubelskiej”. Członek Towarzystwa Przyjaciół Puław.

Jajko w tradycji wielkanocnej

Wielkanoc to radosne Święto Zmartwychwstania - najważniejsze święto w chrześcijańskim roku liturgicznym. Termin jego obchodzenia ustalono w 325 r. na Synodzie nicejskim. W swej warstwie obyczajowej sięga jednak do przedchrześcijańskich obrzędów ludowych powitania wiosny.

Podobnie jak w przypadku obchodów innych, ważnych świąt i uroczystości Świętom Wielkanocnym towarzyszy wykonywanie różnego rodzaju akcesoriów i atrybutów. Elementy te mają głównie znaczenie symboliczne, a w przeszłości także magiczne, ale też dekoracyjne i prestiżowe.

W polskiej tradycji Świąt Wielkanocnych najważniejsze miejsce zajmuje jajko. Od niepamiętnych czasów jajo jest symbolem życia i zwiastunem wiosny. Według wierzeń niektórych ludów Wschodu, świat powstał z ogromnego jaja złożonego przez Ptaka Stwórcę.

Jajo (łac: ovum, ovulum) jest od tysiącleci uniwersalnym symbolem, wykorzystywanym nie tylko podczas wiosennych świąt. Cała magia dobrego początku sięgała po ten właśnie znak - jajo wyobrażało życie. Materiały wykopaliskowe w postaci jaj z gliny i kamieni dowodzą znajomości jaja jako symbolu wśród plemion zamieszkujących Ziemię polską. Najstarsze znaleziska, także naturalnych jaj malowanych pochodzą z 2 poł. X w., z osad wczesnośredniowiecznych w Opolu. Znamienne, że już wtedy stosowano technikę batikową, czyli woskową. Pisanki gliniane z kolorową glazurą napływały do Polski prawdopodobnie z Rusi Kijowskiej. Relacja pisana o malowaniu jaj w Polsce pochodzi z XIII w. i została odnotowana w kronice Wincentego Kadłubka.

Jaja wielkanocne - zwane w zależności od regionu pisankami, kraszankami, byczkami, malowankami, rysowankami - miały wiele znaczeń. Służyły jako atrybut towarzyszący wielu celom.

Wśród święconych w Wielką Sobotę pokarmów zawsze pierwsze miejsce miały „pisanki” - ugotowane na twardo jajka w skorupkach, barwione i na różne sposoby zdobione.

Już w starożytności Rzymianie podczas uroczystości ku czci zmarłych, rodziny składały na grobach bliskich jajka pomalowane na czerwono. Miały one pomagać duszom w drodze do wieczności.



Wykonanie pisanki to żmudne i wymagające wiele precyzji zajęcie

Powszechnym zwyczajem w okresie wielkanocnym było obdarowywanie się pisankami. Ofiarowywano je najbliższym i przyjaciołom w dowód przyjaźni, jako wyraz dobrych życzeń i serdecznych uczuć. Chrzestni darowali pisanki swoim chrześniakom. Obdarowywano nimi też najmłodszych członków rodziny. Panny obdarowywały nimi wybranych kawalerów.

Nowsze tradycje wiążą się tu też ze zwyczajowym wykupem - „dyngowaniem” dziewcząt przed oblewaniem wodą w Lany Poniedziałek.

Ogólnie mówiąc pisanka zajmowała poczesne miejsce w tzw. grach miłosnych młodzieży wiejskiej. Bywało, że dziewczyna obdarowywała wybranca tuzinem a nawet kopą jaj. Przy czym wiadomo, że kawaler powinien otrzymać w prezencie parzystą ilość jaj, gdyż wróżyło to początek udanych załotów.

Zwyczaj darowania prezentów w formie pisanek przetrwał w wielu regionach do okresu międzywojennego, zaś obdarowywanie pisankami naj-



Wycinanki w formie pisanek

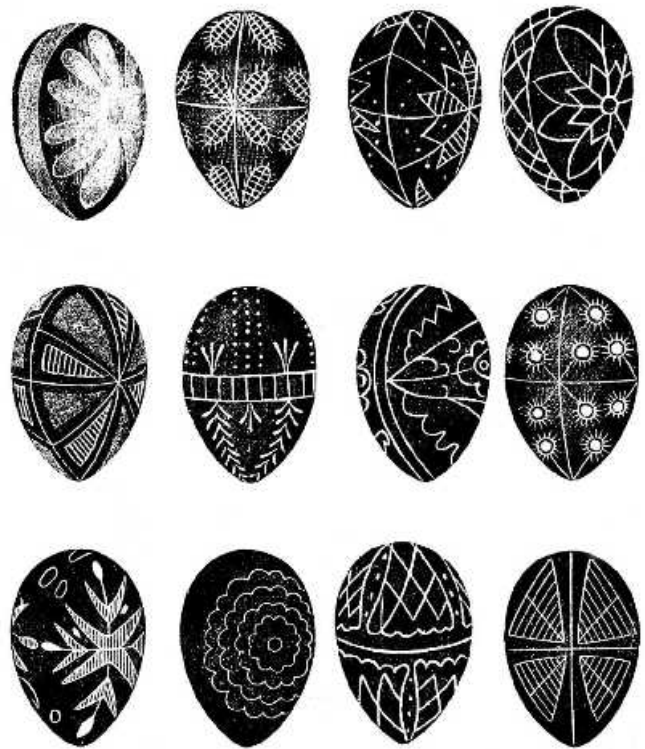


bliższych wraca do łask i jest praktykowane do dziś.

Wspomnieć można i o innych grach i zabawach z jajkiem, które były echem zwyczajów wiosennych. Miały one na celu rozrywkę, ale i według dawnych wierzeń, uczynienie ziemi płodną i urodzajną. Praktykowano i na Słowiańszczyźnie zarówno toczenie jaj na rynkach i placach, po zboczach i po drogach ale i rzucanie ich do góry, często ponad zabudowaniami. Wśród innych gier związanych z pisankami, najpopularniejsza była tzw. „wałatka” lub „wybitka”, polegająca na uderzeniu pisanką w pisankę. Kto stłukł pisankę przeciwnika wygrywał cały zapas jego pisanek. Inną grą była „burda” - rzucanie pisanek do siebie. Kto złapał, zatrzymywał pisankę przeciwnika, kto stłukł, oddawał swoją całą.

Jeszcze w XIX wieku jajo stanowiło też wyjątkowy talizman, który miał chronić od złego ludzi i ich domostwa. Jajko zamurowane w podwalinie lub zakopane pod węglem zabezpieczało dom przed złem, które mogło się przytrafić. Położone na parapecie okiennym broniło przed piorunem, a włożone do kredensu strzegło dom przed pozostałymi nieszczęściami. Jastrzębie z daleka omijały zabudowania, nad dachem których przetrzucano pisankę. Również często rolnicy traktowali jajko jako środek magiczny. Skorupki poświęconych jaj i wydmuszki zakopane w pierwszy dzień Wielkanocy w sadzie, w polu lub w ogródku warzywnym, zapewniały lepszy urodzaj i odstraszały szkodniki.

Wiara w uzdrawiającą moc jaj utorowała im drogę do medycyny ludowej. Jajko toczone po ciele



Wzory pisanek z Lubelszczyzny

chorego, zbierało z niego chorobę. Bydło po przetoczeniu jajka po grzbiecie i bokach, stawało się odporne na choroby i złe uroki. Wodę, w której gotowano jajka na pisanki, wykorzystywano do mycia twarzy. Taki zabieg dobrze wpływał na cerę.

Wykonywanie pisanek stanowi najbogatszą dziedzinę plastyki obrzędowej związanej z okresem wielkanocnym. Według dawnych zwyczajów pisanki mogły wykonywać tylko kobiety. Mężczyzna podczas zdobienia nie powinien wchodzić do izby, a jeśli tak się zdarzyło, jego obecność należało odpowiednio odczynić. Zdobieniem jaj najczęściej zajmowały się więc kobiety uzdolnione plastycznie. Mężatki przygotowywały pisanki na stół wielkanocny, oraz na prezenty dla najbliższych. Pisanki malowane przez panny w zapustny wtorek, trafiały do kawalerów na tzw. „przetargu dziewczuch”.

Uzasadnienie zdobienia jajek wielkanocnych odnotowują legendy ewangeliczne. Jedna z nich głosi, że pięknie zdobione jajka miała podarować Piłatowi Matka Boska, prosząc o ocalenie Syna od śmierci. Według innej legendy, jajka same pokryły się wzorami, gdy ubogi niosący je na sprzedaż, pośpieszył z pomocą Chrystusowi dźwigającemu krzyż. Kolejna historia, mówi o tym, że pod postacią kraszanek występują krople krwi Jezusa umierającego na Golgocie, zaś z łez oplakującej Go Maryi powstały pisanki.

Gotowanie i malowanie jaj jako prastara tradycja wiąże się z Wielkim Piątkiem. Jajka pomalowane na jeden kolor noszą nazwę **KRASZANEK**, malo-



wanek, byczków, ałunek, hałunek.

RYSOWANKĄ lub skrobanką, nazywamy jajka, które mają deseń na jednostajnym tle.

PISANKAMI lub piskami nazywamy jajka malowane na jeden kolor lub kilka kolorów z białym wzorem.

Na Lubelszczyźnie znano kilka technik dekorowania pisanek. Ornament na pisankach wykonywano techniką: **BATIKOWĄ**, techniką **WYTRAWIANIA**, lub przez **WYDRAPYWANIE** wzoru ostrym narzędziem na powierzchni zabarwionego jajka.

Wykonywanie wzoru techniką batikową polegało na rysowaniu woskiem wzoru przy pomocy specjalnego pisaka. Do „pisania”, czyli nanoszenia roztopionego wosku na jajko, służyły ostro zakończone „przyrządy” zw. pisakami lub kwaczykami, wykonane np. z igły ze złamanym uszkiem, czy metalowej końcówki kończącej sznurowadło, lub metalowej tulejki, czy patyczka. Następnie jajko wkładano do farby. Przy pomocy tej techniki zabarwiano też jajka kilkakrotnie, poczynając od najjaśniejszego koloru. Ten najstarszy w Polsce sposób dekorowania jaj już zanika. Na Lubelszczyźnie znany jest głównie na jej południowym terenie.

Pisanki wykonywane techniką trawienia powstawały, gdy na ufarbowanych jajach rysowano wzór woskiem, po czym wkładano jajka do kwasu z kapusty. W ten sposób uzyskiwano barwny ornament na białym tle. Technika ta występowała najczęściej w woj. zamojskim.

Na północy i w części środkowej Lubelszczyzny występują głównie pisanki jednobarwne z wydrapywanym białym wzorem na brązowym, niebieskim lub czarnym tle.

Obok **techniki rytu** występują też ostatnio w naszym rejonie techniki nalepiania zdobin na jednobarwnej powierzchni jajka z różnych materiałów: np. glansowanego papieru, włóczki, rdzenia sitowia (na Kurpiach).

Do barwienia jaj do końca XIX w. używano wyłącznie barwników naturalnych, przy czym każdy kolor miał określoną symboliczną wymowę.

Barwa fioletowa lub niebieska oznaczały żalobę wielkopostną, umieszczane na jajkach obwieszczą jej koniec.

Barwy żółta, zielona i różowa wyrażają radość ze zmartwychwstania Chrystusa, a czerwona symbolizuje krew Chrystusa przelaną za grzechy. Na kolor żółty barwimy jajka do dziś w łuskach cebuli. Barwnik jasnożółty z odcieniem kanarkowym uzyskiwano z kory młodej jabłoni dodając kwiaty majówki błotnej, czy jaskra polnego lub widłak łączony z jemiolą.



Jedną z technik jest wydrapywanie

Kolor zielony można uzyskać z młodego żyta ozimego i innych zbóż, traw, liści pokrzywy, koloru jesionu czy ziela barwinka.

Kolor brunatny nadają jajkom liście bazylii, a fioletowy - kwiat ciemnej malwy.

Na czerwono (od pomarańczowego do ciemnego karminu) można ufarbować jajka w łupinach cebuli, korze dębowej, krokusie i owocach: czarnego bzy i jagody oraz w odwarze z robaczków zwanych czerwcami.

Kolor czarny nadają jajkom - kora olchy, dębu oraz młode liście klonu czarnego lub owoce czarnego bzu.

Do barwienia jajek używano ponadto farbki do bielizny, atramentu, kawy, cynamonu. Jednak już w końcu XIX wieku w powszechnie używano barwników fabrycznych łatwo dostępnych w pobliskich miasteczkach.

Najciekawsze w pisankarstwie są jednak same **MOTYWY ZDOBNICZE**. Pierwotnie motyw był znakiem, który miał za zadanie przemawiać do sił władających światem, do duchów zmarłych przodków czy współplemieńców. Przekazywał pragnienia i obawy człowieka.

Dzisiaj trudno dokładnie rozszyfrować symbolikę motywów. Uwagę badaczy zwraca jednak archaiczność motywów na pisankach, odtwarzanych z pokolenia na pokolenie. Dominują znane i z innych zabytków motywy solarne i wirujące spirale, swastyki, zawijane rozety i słoneczka.

Najczęstszymi motywami geometrycznymi występującymi na pisankach w rejonie puławskim są różnego rodzaju: „wiatraczki”, „kurze łapki”, „różgi”, „grabie”, i spiralnie skrócone zwijaki i gwiazdy.

Wśród stylizowanych motywów roślinnych



wymienia się drzewka życia, gałązki jedliny i stylizowane kwiaty.

Na Lubelszczyźnie popularne są ponadto takie motywy roślinne jak: rozwijające się gałązki, drzewa - „zielka”, pąki kwiatowe nawiązujące do wiosennego odradzania się przyrody. Rzadziej natomiast występują (rejon puławski) zdobiny antropo- i zoomorficzne.

Kompozycje wzorów opiera się na podziale powierzchni jajka na połowy równoleżnikowe, ćwiartki, czy ósemki.

Zwyczaj malowania jajek występuje na terenie całej Polski, i wszędzie jajko na wielkanocnym stole pełni funkcję wigilijnego opłatka. Trudno też jednoznacznie stwierdzić, które pisanki są naj-

ładniejsze, bowiem każde są niepowtarzalne. Zachwycają misternym motywem kwiatowym, pracowicie pokrywającym powierzchnię w pisanekach opolskich, czy wzbudzają podziw dla zwinności twórców pisanek kaszubskich wyplatanych sito-
wiem.

Prawdziwe piękno pisanek polega na doskonałym zespoleniu kolorytu z ornamentem. Na bardzo wielu lubelskich okazach można obserwować taką idealną harmonię. Stąd też pisanki powstające na Lubelszczyźnie należą do najpiękniejszych pisanek wielkanocnych w Polsce.

*Halina Solecka
etnograf*

Halina Solecka – etnograf, związana zawodowo z muzealnictwem. Pracowała w Muzeum Wsi Lubelskiej, w Muzeum Regionalnym PTTK w Puławach. Propagatorka sztuki i kultury ludowej Lubelszczyzny. Autorka wielu wystaw, katalogów i artykułów. Publikowała w prasie lokalnej: „Głosie Garbowa”, „Echu Końskowoli”, „Tygodniku Puławskim” oraz krajowej - w „Twórczości Ludowej”, i „Obyczajach”. Współpracuje z wieloma instytucjami kultury na terenie naszego miasta i regionu. Jest członkiem organizacji ogólnopolskich: Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego oraz Stowarzyszenia Akademia Umiejętności „Tradycja”.

Sto lat to za mało! - jubileusz Zespołu Szkół w Kazimierzu Dolnym

Gdy w 1918 roku Jan Koszczyc Witkiewicz założył szkołę w Nałęczowie, zapewne nawet nie przypuszczał, że przetrwa ona tyle lat. Nie zniszczyła jej wojna ani przemiany, jakie następowały przez te wszystkie lata jej istnienia. Dziś, mimo swego dość dojrzałego wieku serce szkoły nadal bije, być może nawet szybciej niż dawniej...

Historia Zespołu Szkół im. Jana Koszczycy Witkiewicza w Kazimierzu Dolnym rozpoczyna się aż w 1918 roku, kiedy to wybitny ówczesny architekt Jan Koszczyc Witkiewicz założył w Nałęczowie

Szkołę Rzemiosł Budowlanych. Rok później przeniesiono ją do Kazimierza Dolnego, gdzie choć nieco odmieniona istnieje do dziś.

W nadwiślańskim miasteczku, zajęcia warsztatowe odbywały się początkowo na terenie dawnej garbarni przy ulicy Nadwiślańskiej (gdzie obecnie znajduje się szkoła), natomiast sale lekcyjne, kuchnię, stołówkę i internat umieszczono w opuszczonym Klasztorze Reformatorów.

Do roku 1922 była to szkoła prywatna, która pod czujnym okiem założyciela - dyrektora coraz bardziej się rozwijała. Wzniesione zostały nowe budynki, których projektantem był oczywiście Jan Koszczyc



Dyrektor T. Józefacki prezentuje nowy sztandar



i przekazuje młodzieży

Witkiewicz, a wykonawcami uczniowie szkoły. Umieszczono tam sale lekcyjne, warsztaty i mieszkania dla personelu.

W latach 1926-1931, kiedy konieczne okazało się opuszczenie budynków klasztoru Witkiewicz projektuje nowe obiekty dla swej szkoły. W ten sposób przy ulicy Nadwiślańskiej powstaje kuźnia, domek magazyniera oraz internat. Jednak gdy architekt wyjeżdża do Warszawy (1925 rok) rozpoczynają się problemy, a szkole grozi likwidacja. Dzięki protestom mieszkańców nadwiślańskiej miasteczka i wstawiennictwu ówczesnego burmistrza, udaje się tego uniknąć. W momencie pojawienia się nowego dyrektora, szkoła przyjmuje nazwę Gimnazjum Elektromechanicznego.

Podczas II wojny światowej, gdy w pewnym momencie szkoła nie mogła funkcjonować w Kazimierzu Dolnym, przeniesiono ją do Wąwolnicy. Jednak już od września 1945 roku, zajęcia odbywały się, choć zniszczonej, ale kazimierskiej szkole. W tym samym roku Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie powołało Publiczną Średnią Szkołę Zawodową z działoami: drzewnym, cholewkarskim i krawieckim, w roku 1950 nastąpiło połączenie obydwu szkół w Zasadniczą Szkołę Zawodową, która funkcjonowała do 1980 roku.

W 1980 roku obiekt zmienił nazwę na Zespół Szkół Zawodowych, w którego skład wchodziły: Zasadnicza Szkoła Zawodowa, Zasadnicza Szkoła Rolnicza, Liceum Rolnicze i Wieczorowe Technikum Rolnicze.

Z biegiem lat i zmieniającą się rzeczywistością następowały dalsze przekształcenia szkoły. W 1998



Patron Szkoły

roku szkoła obchodziła 80-te urodziny, połączone z nadaniem jej imienia - Jana Koszczyca Witkiewicza - oraz przekazaniem nowego sztandaru. W 2002 roku w związku z wejściem w życie przepisów wprowadzających reformę ustroju szkolnego w szkołach ponadgimnazjalnych Rada Powiatu przekształciła Zespół Szkół Zawodowych w Zespół Szkół.

Od roku szkolnego 2004/2005 szkoła prowadzi nabór do: uzupełniającego liceum ogólnokształcącego oraz do szkoły policealnej kształcącej w zawodzie technik hotelarstwa. Od roku szkolnego 2006/2007 do technikum hotelarskiego i logistycznego.

W nadchodzącym roku szkolnym absolwenci gimnazjów oprócz dotychczas istniejących kierunków

będą mieli możliwość kształcenia się w nowym zawodzie: technik turystyki wiejskiej. Obecnie w ofercie edukacyjnej Zespołu Szkół znajduje się Technikum, Zasadnicza Szkoła Zawodowa, Szkoła Policealna, Liceum Ogólnokształcące oraz Uzupełniające Liceum Ogólnokształcące.

Obecnie szkoła posiada 11 pracowni przedmiotowych, pracownię komputerową ze stałym łączem internetowym, bibliotekę szkolną z centrum multimedialnym, salę gimnastyczną, siłownię, boisko szkolne i kort tenisowy. Przy szkole znajduje się internat z stołówką.

Poza zajęciami lekcyjnymi uczniowie mogą uczestniczyć w zajęciach pozalekcyjnych organizowanych przez nauczycieli, jest to m.in. kółko informatyczne, SKS, kółko recytatorskie, pogotowie



Goście mogli zapoznać się z historią szkoły



Ślubowanie uczniów

matematyczne czy klub młodego Europejczyka. Od pięciu lat szkoła organizuje Gwieździsty Rajd Gimnazjalny, którego celem jest promowanie regionu i szkoły w okolicznych gimnazjach. Szkoła organizuje również Biegi Uliczne, w których biorą udział uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z terenu powiatu puławskiego i opolskiego, a także ryckiego i kraśnickiego. W bieżącym roku po raz 12 w szkole zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Od kilku lat szkoła rozwija kontakty zagraniczne, dzięki którym uczniowie mają szansę, aby poznać historię i tradycje kulturowe sąsiednich państw. W wymyku podjętych przez szkołę działań oraz dzięki zaangażowaniu Państwa Helgi i Petera Lofflerów ze Staufen w Niemczech – miasta partnerskiego Kazimierza Dolnego - corocznie kilkunastu uczniów kształcących się w zawodzie technik hotelarstwa ma możliwość odbywania praktyk zawodowych w hotelach i pensjonatach położonych w szczególnie atrakcyjnych rejonach Niemiec, w tym również Staufen. Szkoła nawiązała również współpracę ze szkołami w Użgorodzie na Ukrainie, którzy gościli w Kazimierzu Dolnym podczas jubileuszu kazimierskiej szkoły.

4 kwietnia br. Zespół Szkół im. Jana Koszczyca Witkiewicza w Kazimierzu Dolnym obchodził jubileusz 90 lecia istnienia szkoły i 10 lecia nadania jej imienia. W uroczystości wzięło udział wielu zaproszonych gości, m. in. przedstawiciele władz lokalnych, z Wicestarostą Witoldem Popiołkiem na czele i oświatowych, uczniowie i absolwenci szkoły oraz Andrzej Szandomirski wnuk Jana Koszczyca Witkiewicza - z rodziną. Przybyło również wielu przyjaciół szkoły, którzy za wieloletnią współpracę zostali nagrodzeni specjalnymi medalami. Rodzice na ręce dyrektora szkoły, Teodora Józefackiego, przekazali nowy sztandar, który będzie od tej pory uświetniał wszystkie uroczystości. Podczas uroczystości prowadzący imprezę pedagodzy przypomnieli przybyłym gościom historię szkoły oraz sylwetkę jej założyciela i obecnego patrona Jana Koszczyca Witkiewicza. Oprócz części oficjalnej odbyły się też występy artystyczne, w których wystąpili uczniowie, jak i absolwenci szkoły, którzy mimo upływu wielu lat nadal chętnie wracają i angażują się w życie szkoły.

*Agnieszka Skrzyńska – Nauczycielka ZS
w Kazimierzu Dolnym*

„O Pierścień Księżnej Izabeli”

Już po raz siódmy puławska hala MOSiR gościła tancerzy z całej Polski i miłośników tańca z Puław i okolic. 16 i 17 lutego, ci pierwsi stanęli w szranki Ogólnopolskiego Konkursu Tańców Polskich

„O Pierścień Księżnej Izabeli”, a drudzy przeżyli ucztę duchową i estetyczną podziwiając popisy ponad stu par - po mistrzowsku, wykonujących polskie tańce narodowe. W rywalizacji wzięły udział



Impreza zyskuje coraz liczniejsze grono zwolenników również wśród młodzieży i dzieci



pary taneczne klasyfikowane w siedmiu kategoriach wiekowych (najmłodszy mają po 7 lat, najstarsi powyżej 40). W programie znalazły się takie tańce jak: oberek, kujawiak, krakowiak, mazur i polka.

Impreza organizowana przez POK „Dom Chemika” stanowi doskonałą promocję tańców narodowych i, co warto podkreślić, w dobie



Zwycięzcy odbierają dyplomy z rąk przedstawicieli Powiatu i Miasta

wszechobecnego hip-hopu, muzyki dance oraz mody na salsę, z roku na rok zyskuje coraz liczniejsze grono zwolenników również wśród młodzieży.

Dobrze, że jest impreza, skutecznie budząca w młodych ludziach zainteresowanie rodzimą kulturą i tradycją.

(M.M.)

Patriotyczne święto Szkoły w Żyrzynie

Technikum Zespołu Szkół w Żyrzynie 18 kwietnia otrzymało imię oraz sztandar. Patronem szkoły zostali Żołnierze Armii Krajowej. W uroczystości udział wzięli kombatanci, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz mieszkańcy Żyrzyna.

Początki Zespołu Szkół w Żyrzynie sięgają 1948 roku, kiedy to powstała Szkoła Rolnicza. Po wielu zmianach organizacyjnych od 2002 roku istnieje Zespół Szkół w Żyrzynie. W jego skład wchodzi m.in. technikum kształcące w następujących zawodach: technik informatyk, technik ogrodnik oraz technik architektury krajobrazu. 18 kwietnia szkoła otrzymała sztandar oraz imię Żołnierzy Armii Krajowej.

Przygotowując się do tej uroczystości szkoła podjęła szereg zadań, których celem było przybliżenie historii Armii Krajowej. Uczniowie zbierali informacje dotyczące działalności AK na terenie Żyrzyna i okolic, a także otoczyli opieką groby poległych żołnierzy na miejscowym cmentarzu.

W uroczystości wzięli udział kombatanci Armii Krajowej, wśród nich prof. Stanisław Wołoszyn, prezes Okręgu Lublin Świątowego Związku Żołnierzy Armii



Uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty pod pomnikiem żołnierzy AK w Żyrzynie



Krajowej. Obecny był również poseł Włodzimierz Karpiński oraz Ireneusz Rzepkowski, dyrektor biura posłanki Małgorzaty Sadurskiej. Władze samorządowe reprezentowali członek Zarządu Województwa Lubelskiego Marek Flasiński oraz przedstawiciele władz powiatu na czele ze Starostą Sławomirem Kamińskim oraz Przewodniczącym Rady Powiatu Krzysztofem Szulowskim.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele w Żyrzynie, podczas której został poświęcony sztandar. Po przemarszu na cmentarz uczestnicy uroczystości złożyli hołd spoczywającym tam żołnierzom AK, który oddali życie za ojczyznę. W szkole została odsłonięta tablica poświęcona ich



Starosta Puławski wręczył dyrektorowi ZS w Żyrzynie Akt Nadania Imienia Szkole

pamięci. Kolejnym elementem uroczystości było wręczenie przez Starostę Puławskiego Sławomira Kamińskiego aktu nadania szkole imienia oraz przekazanie przez kombatantów społeczności szkolnej sztandaru. Na zakończenie otwarta została wystawa „Więźniowie Zamku Lubelskiego straceni



W szkole została odsłonięta tablica poświęcona żołnierzom AK



Uroczystość rozpoczęła msza św. podczas której został poświęcony sztandar

w latach 1944-1954”. Z okazji uroczystości wydana została książka pracownika puławskiego Starostwa, pasjonata lokalnej historii - Aleksandra Lewtaka, poświęcona żołnierzom AK spoczywającym na żyrzyńskim cmentarzu.



W uroczystości udział wzięli kombatanci AK, przedstawiciele władz oraz społeczności szkolnej

Szczególnie warte jest podkreślenia, że inicjatywa nadania szkole takiego imienia wyszła ze strony samej młodzieży. Świadczy to o tym, że wbrew opinii, z którą można często się spotkać, młodzi ludzie nie są obojętni wobec takich wartości jak miłość ojczyzny. Na szczęście dziś nie muszą już zdawać egzaminu ze swego patriotyzmu z bronią z ręki, a poprzez rzetelne wypełnianie swoich obowiązków.

Leszek Wojtowicz

Malarsko i muzycznie w bibliotece

11 lutego w Bibliotece Miejskiej przy ul. Głębokiej w Puławach zgromadzili się miłośnicy malarstwa Aleksandry Kozak. Wernisaż kolejnej wystawy tej artystki dla większości z nich stanowił pewne zaskoczenie, Pani Ola przyzwyczaiła nas już do spokojnych, dość statycznych obrazów, których motywem przewodnim są drzewa, a obecnie oprócz obrazów utrzymanych w dotychczasowym klimacie, zaprezentowała kilka prac o tematyce - ogólnie mówiąc - muzycznej.

Niezwykle dynamiczne płótna, na których dominują instrumenty perkusyjne, niemal dźwięczą rockowo-jazzowym brzmieniem i gwarem klubowego koncertu, a ich kolorystyka oraz pewna gwałtowność formy, pogłębiają to wrażenie.

Jak twierdzi sama artystka inspiracją dla niej były koncerty ostatnich Warsztatów Jazzowych w POK, moim zdaniem prace te dowodzą słuszności trzech tez:

- pierwsza, że utalentowany malarz potrafi „namalować muzykę”,
- druga, że Aleksandra Kozak posiada niezwykłą wrażliwość muzyczną,
- i trzecia, że młodzi artyści przez swoje poszukiwania ciągle dostarczają nam niezwykłych przeżyć estetycznych, zaskakując nas czymś zupełnie nowym gdy nam się wydaje, że już wszystko o nich wiemy.

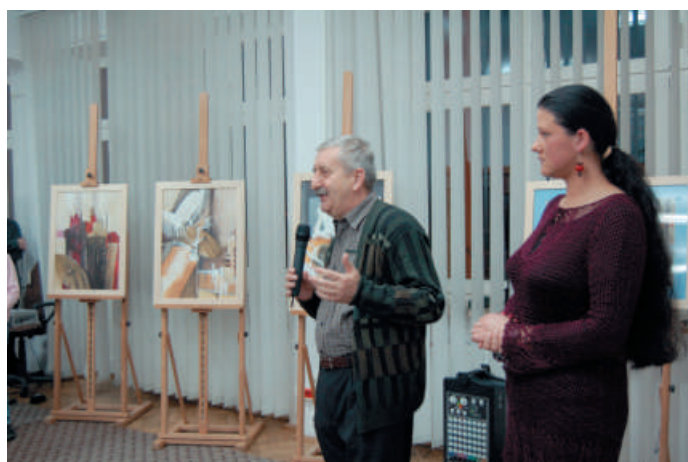
Maria Müller



Artystka na tle swoich prac



*Muzyczne obrazy
Aleksandry Kozak*



Słowo wstępne wygłosił Wojciech Kuba



Ludowe jest trendy

Świat mody rządzi się swoimi prawami. Projektanci narzucają zwykle własne wizje złąknionym nowości i oryginalności kobietom. Dobrze, jeżeli w lansowanych na dany sezon kreacjach kobiety czują się dobrze ubrane, a nie rozbierane, wystawione na surowy osąd lustrujących sylwetkę. Gdzie szukać projektanta czy projektantki, którzy rozumieją kobiety? Jedna z nich działa na terenie Lubelszczyzny.

Jolanta Szala to utytułowana osoba. „Złoty Wieszak” otrzymała za kreowanie mody, która kobiety chcą nosić i w której czują się komfortowo. Nagrodę „Złota Pętka” przyznano jej za dorobek i osiągnięcia, za styl. „Top Moda” zaś to znak dobrej jakości jej strojów i modnego wzornictwa.

W 2007 roku Jolanta Szala zorganizowała w lubelskiej filharmonii pokaz swoich strojów pt. „Wieczór paryski”. Oszłomiła zebranych egzotyką i elegancją koronkowych, powiewnych strojów. Paryż zawsze bowiem będzie się kojarzył Polakom z najmodniejszymi światowymi kierunkami w modzie. W kilka miesięcy później projektantka odkryła nałęczowskie hafty ze zbiorów Szkoły Ziemianek. Wkrótce okazało się, że „ludowe jest trendy”.

Kogo ubiera Jolanta Szala? *Pracownia Jolanty*

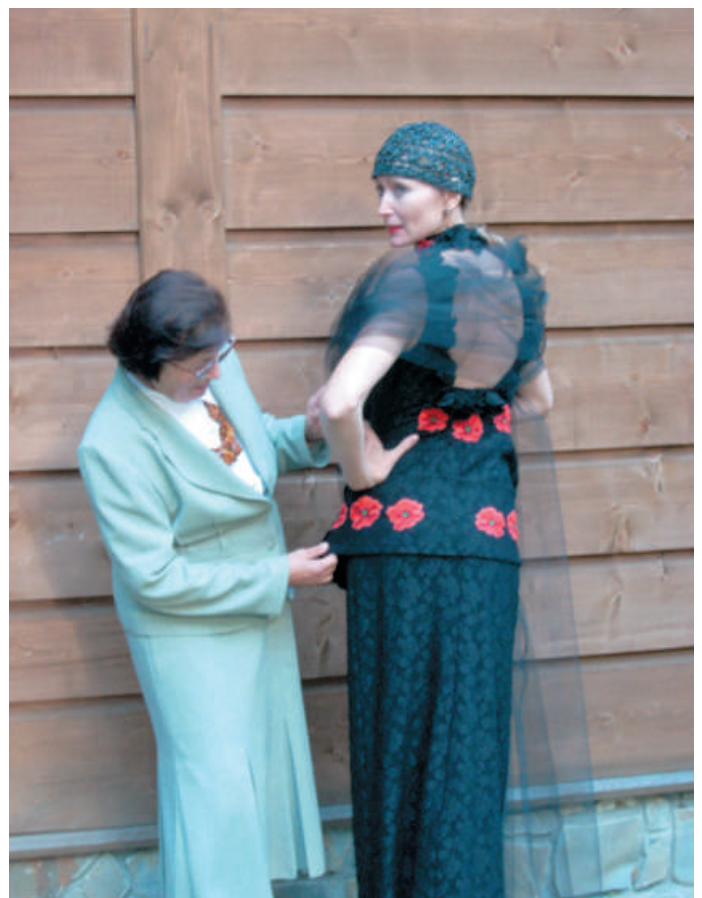


Jolanta Szala nad obrusem z motywem kwiatowym

Szali ubiera nie tylko panie związane ze światem artystycznym, ale także kobiety biznesu, lekarki, prawniczki, słowem osoby aktywne, dynamiczne, zabiegane, co wcale nie znaczy skazane na nieśmiertelny kostium, nudną klasykę. Dzięki Jolancie Szali mogą odkryć i zmanifestować drugą stronę swojej kobiecej natury romantyzm, poezję, wrażliwość napisała Małgorzata Gnot w „Kurierze Magazyn”.



Suknia z wyhaftowanym przez W. Dobrowolską-Łuszczczyńską motywem goździków. Obok modelki autorka.



Marta Kajka demonstruje wyhaftowane przez siebie maki ozdabiające tył sukni z czarnej koronki



Spódnica wyhaftowana przez Magdę Kajkę

Wacławie Mokrzejkiej, uczennicy Szkoły Ziemianek w Nałęczowie w latach trzydziestych, (która na swoje zamorskie, rodzinne peregrynacje po Brazylii i Stanach Zjednoczonych zabrała zbiór prawie stu wzorów haftów i w ten sposób uratowała je od zapomnienia), nie śniło się nigdy, że te same wzory, które przez lata były wykorzystywane do ozdabiania obrusów, serwet, bieżników, staną się elementami luksusowych strojów. Ale do tego trzeba mieć duszę artysty, wizjonerskie oko, by ocenić, że ludowy mak czy goździk będzie się pięknie komponował z unikalną, czarną czy brązową koronką pozyskaną z europejskich laboratoriów tkanin.

Jolanta Szala efekty współpracy z nałęczowskimi hafciarkami ujawniła na pokazie mody w Nałęczowie w czerwcu ubiegłego roku. Zaprezentowała wówczas m.in. cztery suknie wyhaftowane przez Krystynę Tarkę, Martę Kajkę i piszącą te słowa.

W 2008 roku Jolanta Szala otworzyła pracownię

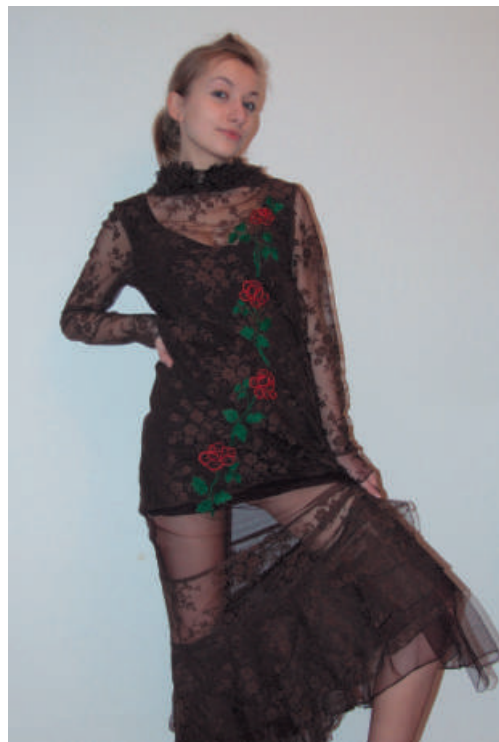


Krystyna Tarka z modelkami. Suknia z turkusowej koronki ozdobiona tzw. wzorem polskim

w Warszawie, nawiązując współpracę z firmą „Polska Bizuteria” Bożeny Bułtowicz. Modelki w najnowszym katalogu projektantki noszą suknie ozdobione przepiękną biżuterią. A „Ziemianki” nałęczowskie nadal haftują polskie wzory na wieczorowych sukniach, koronkowych spódnicach i uszytych z polskiego kolorowego lnu koszulach męskich. Dlaczego się tak podobają?

Gdy spotykam kobietę, dla której mam wykonać ubranie, nie porównuję jej z żadną inną. Najważniejsza jest wyłącznie Ona. Rozmawiam., patrzę, słucham, a potem zbieram to wszystko, by zaproponować jej to, co staram się wykonać jak najlepiej potrafię. To są stroje personalne, w których kobieta ma się czuć wyjątkowo i kobieco, bo właśnie moją muzą jest kobiecość – mówi projektantka na kartach najnowszego katalogu.

Kwiaty z ludowych polskich wzorów na pewno pomagają współczesnym kobietom poczuć się komfortowo.



Magda Wójtowicz z wdziękiem prezentuje suknię z motywem łodyg różanych wyhaftowanych przez Wiesławę Dobrowolską-Łuszczczyńską

Wiesława Dobrowolska-Łuszczczyńska

Wiesława Dobrowolska-Łuszczczyńska, regionalistka i dziennikarka prasy lokalnej. Członek wielu stowarzyszeń m.in. Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa i Stowarzyszenia Polskich Mediów. Współredaktor "Językoznawcy", "Cisowca", "Nałęczowskich Wiadomości Kulturalnych", "Głosu Nałęczowa". Współpracuje także z "Gazetą Nałęczowską". Opublikowała: "Czas powrotu. Prowincjałki urzędowskie" 2000, "Ród Stanisława z Urzędowa" 2001, "Kochany Obrzydłówek" 2005, "Starzec się z wdziękiem" 2006.

VIII Przegląd Programów Studniówkowych

Już po raz ósmy w POK „Dom Chemika” zaprezentowali się maturzyści ze szkół powiatu puławskiego pokazując szerokiej widowni programy artystyczne, które przygotowali na swoje bale studniówkowe.

Udział w Przeglądzie zgłosiły:

I Liceum Ogólnokształcące im. Ks. A.J. Czartoryskiego,
III Liceum Ogólnokształcące im. F.D. Książna
w Puławach,

Zespół Szkół Nr 2 im. E Kwiatkowskiego w Puławach,

Zespół Szkół Nr 3 im. Marii Dąbrowskiej w Puławach,

Zespół Szkół Technicznych im. Marii

Skłodowskiej-Curie w Puławach.

Programy utrzymane były na wysokim poziomie artystycznym i satyrycznym toteż jury pod prze-



Gratulacje od przedstawicieli Zarządu Powiatu dla opiekunów zwycięskiej grupy



Laureaci I Miejsca - ZS Nr 3



Rozśpiewana młodzież z I LO



Bardzo chytry plan maturzystów z ZS Nr 2



Trochę inna wersja baśni o królowie Śnieżce i krasnoludkach III LO



Pracowite pszczołki z ZST

wodnictwem Aleksandry Kozak Dyrektora MDK w Puławach, nie miało łatwego zadania przyznając nagrody pieniężne, sądząc jednak z reakcji publiczności szczerze wypełniającej salę widowiskową POK dobrze wywiązało się z tego obowiązku.

I Nagrodę otrzymał ZS Nr 3,

II ILO,

III ZS Nr 2,

IV równorzędną: III LO i ZST.

Przegląd od dziewięciu lat organizowany przez Starostwo Powiatowe w Puławach cieszy się dużym powodzeniem zarówno wśród szkół walczących o, ufundowaną przez Powiat nagrodę, jak i wśród publiczności, która ma okazję zobaczyć szkołę i nauczycieli w nieco krzywym zwierciadle.

(red.)

Polecamy w najbliższym czasie:

- ❑ 2 czerwca - 14 września, "Mała galeria małych artystów"
- wystawa prac plastycznych, POK "Dom Chemika"
- ❑ 27 - 29 czerwca, 42 Ogólnopolski Festiwal Kapel
i Śpiewaków Ludowych, *Kazimierz Dolny*
- ❑ 20 lipca, XI Święto Róż, *plac wystawowy LODR w Końskowoli*
- ❑ 26 - 27 lipca, Turniej Rycerski, *Zamek w Janowcu*

Powiat Puławski został objęty patronatem medialnym
Rozgłośni Archidiecezji Lubelskiej Radio eR



Rozgłosnia Archidiecezji Lubelskiej

www.radioer.pl

Tel: 081 527 85 86